

PRZYKOŚCIELE UNIwersYTECKIM



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU

Numer 4 (26), Rok VI

Grudzień 2008

W czas Bożego Narodzenia

Przyjęcie ludzkiego ciała przez Syna Bożego przypomina nam o wielkiej miłości, jaką Bóg-Stwórca ukochał człowieka. Kiedy patrzymy na to niewinne Dzieciątko w żłobie, odczuwamy radość, że sam Pan Bóg wszedł pomiędzy ludzi, ale także współodczuwamy chłód groty narodzenia Pańskiego i wielkie ubóstwo, wśród którego zstąpił na świat Władca wszelkiego stworzenia.

Dwa uczucia rodzą się w nas, kiedy patrzymy na Dzieciątko Boże w żłobie. Wielka radość, że oto w tym Niemowlęciu, tak miłym, pięknym, otwiera się Niebo dla człowieka. Cieszymy się tym, że jest Zbawienie, bo Ten, który leży na sianku, ożywia w nas nadzieję na szczęście wieczne. To On, później, wysłuży nam możliwość obcowania w Niebie, razem z Aniołami i samym Stwórcą. Dziś wiemy, że już mamy tę szansę, że Chrystus nam ją wysłużył swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem.

Drugie uczucie przychodzi wraz z myślą o wielkim ubóstwie i chłodzie żłóbka, w którym przyszedł na świat Zbawiciel świata. Ten chłód, ubóstwo przypomina nam również o naszym ubóstwie przed Bogiem, jak też o chłodzie, a nawet mrozie, naszych grzechów, które sprawiają, że nasze dusze stają się tak zimne, iż nieraz nie czują już nawet potrzeby zbliżenia się do ognia miłości Bożej, aby wyprosić łaskę przebaczenia

grzechów. Chłód groty to także chłód ludzkiego cierpienia. Kiedy jednak patrzymy na to Niemowlę na sianku, które jest Zbawicielem świata, odchodzi na bok nasz cały ból. Cieszymy się razem z Maryją i Józefem. I mocniej uświadamiamy sobie tę prawdę wędrówki ku Zbawieniu, że im większy ból i cierpienie, tym później większa radość, zwłaszcza radość duchowa, ze spotkania z Panem Bogiem, w której już teraz niejako po części możemy uczestniczyć.

Radość i chłód. Te dwa uczucia. One wypełniają całe nasze życie. A tu, w grocie betlejemskiej, są mocniej odczuwalne. Dzięki nim lepiej widzimy, że Boże Narodzenie to nie tylko przyjemne chwile. To także ten chłód przebywania daleko od Boga, jakby na wygnaniu. To świadomość naszych upadków, świadomość cierpienia, ale też ciepło obecności naszego Pana wśród nas. I oto stajemy przed żłóbkiem Zbawiciela. Dzieło Syna Człowieczego rozpoczęte. Anioł pasterzom ogłasza Dobrą Nowinę. I poszli. A znakiem było Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie (por. Łk 2, 12). Znak wymowny, jedyny, na wieki – znak, że Zbawienie już przychodzi. I serca rozpalają się miłością. I ogień życzliwości płonie. I kolędy, i żłóbek, i oplatek, i choinka... I Pan Jezus obecny pośród nas, razem ze swoją Matką Maryją i św. Józefem, w ten wyjątkowy świąteczny czas.



*W ten piękny, świąteczny czas składamy naszym Czytelnikom, Parafianom i Sympatykom Kościoła Uniwersyteckiego mnóstwo najserdeczniejszych życzeń. Niech Bóg umocni nasze duchowe siły, abyśmy w codziennym zabieganiu potrafili odepnąć wzrok od daczności i skierować ku wieczności. Niech radosne orędzie, jakie przyniósł Archanioł Gabriel Maryji, zabrzmieni nie tylko w naszych sercach, ale znajdzie wyraz w świadectwie naszego życia.
Duszopasterze i redakcja*

Uczyć się czekać

Za nami już czas Adwentu przeżywanego ze świadomością, że jest to czas uczenia się czekania na spotkanie z Jezusem. Nie chodziło nam jednak przecież tylko o czekanie na zbliżające się święta Bożego Narodzenia, chodziło o coś więcej, o uczenie się czekania na moje osobiste spotkanie z Panem. Czy pamiętamy początek Adwentu w zeszłym roku? Byliśmy bliżej czy dalej od Chrystusa niż dziś? A za rok? Będziemy bliżej czy dalej Niego niż dziś? Św. Paweł uczy, że *zbawienie jest bliżej nas niż wtedy...* (Rz 13, 11). Oby za rok, w czasie kolejnego Adwentu było jeszcze bliżej. Jak to czynić? Razem

z Izajaszem mamy wołać, by Pan nauczył nas *dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami* (Iz 2, 3). I razem ze świętym Pawłem mamy dostrzec, że nadeszła dla nas „godzina powstania ze snu”.

Boże Narodzenie to katecheza o wejściu Boga w ludzkie dzieje. On przyszedł po to, by wyznaczać nam określone zadania w Jego planie zbawienia świata. Czasem takie, które przekraczają nasze plany i krzyżują nasze wcześniejsze oczekiwania, stają w poprzek naszych nadziei i zamierzeń. Dlatego musimy nauczyć się czuć, by spotkania z Nim nie przegapić. Bóg po to stał się człowiekiem,

aby nauczyć nas samego siebie. Przyniósł na świat dobro, miłość, wyniesienie człowieka do partnerstwa wobec Boga. On po to wszedł w świat, by pokazać, jak pięknie można przeżyć życie. Wszedł w świat, to znaczy wszedł także w moje osobiste życie.

Chodzi tylko o to, by to dostrzec, by tym owocować i nauczyć się czekać na spotkanie z Panem. Narzekając na brutalność codziennego życia, w wieczór wigilijny i w świąteczne dni widzimy, że potrafimy jednak mówić ludzkim głosem. Ten klimat dobra i miłości nie musi jednak być treścią tylko tych wyjątkowych dni, jest on propozycją dla każdego i dotyczy całego życia. Dlatego na Boże Narodzenie trzeba patrzeć jako na realizującą się oczekiwaną szansę piękniejszego życia, daną nam przez Tego, który przychodzi.

KS. PIOTR NITECKI

Okres przedświąteczny wiąże się z wszechobecną gorączką sprzątaniam i zakupów, totalnym trzepaniem dywanów, praniem firanek, odkurzaniem każdego kącika, bieganiem po sklepach z głową zaprzątą pomysłami, co dla kogo i czy się spodoba...

Nie ma nic złego w sprzątaniu i zakupach. Rzecz w tym, żeby się nie zatracić, nie zapomnieć, co naprawdę jest ważne w tysiącu ważnych spraw.

A może by tak posprzątać serce? To wcale nie jest jakiś slogan czy kolejne hasło reklamowe, ale raczej inspiracja do głębszej refleksji. Może się bowiem okazać, że porządki we własnym sercu będą o wiele trudniejsze niż te w domu. Bo czasem łatwiej jest doprowadzić do porządku najbrudniejszy dywan, niż podjąć decyzję o naprawieniu jakiegoś błędu, wybaczeniu, okazaniu zrozumienia, czy postanowieniu zmiany swego życia. Tu nie jest potrzebna siła fizyczna i pełny portfel, lecz odwaga, wewnętrzna gotowość, ewangeliczna postawa.

Posprzątać serce...



graf. Krystian Głosiński

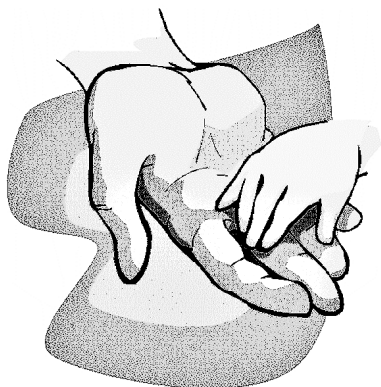
wać szuflady uczuć, zakamarki myśli i porządnie wytrzepać dywany naszej wiary. Jeżeli jednak zabraknie na to czasu, to przynajmniej spróbujemy otworzyć serce na oścież i przewietrzyć je, by lżej się oddychało.

Aby posprzątać serce nie trzeba biegać z odkurzaczem i płynami czyszczącymi, od ilości których aż kręci się w głowie. Wystarczyło iść do kościoła na rekolekcje adwentowe z darem sakramentu pokuty i liturgią pełną nadziei. Ofiarujemy wówczas naszemu sercu najpiękniejszy prezent, jakiego nie kupimy w żadnym supermarkecie.

Aby pięknie, prawdziwie rodzinnie przeżyć Święta Bożego Narodzenia ważne są te wszystkie przygotowania zewnętrzne, ale niech nie przysłonią nam duchowego przygotowania się na przyjęcie Prawdziwej Miłości.

DANUTA OLCZAK

Wolontariat służbą drugiemu człowiekowi



Grudzień jest szczególnym miesiącem dla każdego chrześcijanina, bo ktoś z nas nie oczekuje z utęsknieniem Świąt Bożego Narodzenia. Jednak zanim spotkamy się przy wigilijnym stole, przełamiemy oplatki i pójdziemy na Pasterkę, czeka nas okres refleksji i przygotowań, jakim jest Adwent. W natłoku tych wszystkich wydarzeń często niezauważony przeszedł dzień 5 grudnia, który ONZ w 1986 roku ustanowiła jako Międzynarodowy Dzień Wolontariatu, zwany również Międzynarodowym Dniem Pomocy Cierpiącym.

Z pojęciem wolontariatu (a bardziej z jego przykładami) spotykamy się codziennie w naszym życiu, jednak często nie jesteśmy tego świadomi. Jest to dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Definicja ta wskazuje kwintesencję, jaką jest działalność „non-profit” dla dobra drugiego człowieka lub dobra wspólnego.

Brak korzyści materialnych nie oznacza jednak, że wolontariusz nie ma nic ze swojej pracy. Jak pisał Jan Paweł II w liście na zakończenie Międzynarodowego Roku Wolontariatu: *Wolontariusz, gdy bezinteresownie może dać innym coś z siebie, doświadcza radości, która przewyższa to, czego do-*

konal. Działalność wolontariatu prowadzi do doświadczenia, że człowiek w pełni realizuje się wyłącznie wtedy, gdy kocha i daje siebie innym (...). Iluż wolontariuszy poprzez odważne zaangażowanie się na rzecz bliźnich dochodzi do odkrycia wiary! Chrystus, który zachęca, aby służyć Mu w ubogich, przemawia do serca tego, kto staje się ich sługą. Pozwala doświadczyć radości miłości bezinteresownej, miłości, która jest źródłem prawdziwego szczęścia.

W Polsce systematycznie rośnie liczba wolontariuszy: od 10% w roku 2001, który został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Wolontariatu, do 22% w roku 2006. Czy jest to dużo? Z jednej strony można by rzec, że tak, zwłaszcza porównując to z latami poprzednimi. Z drugiej zaś strony w krajach Europy Zachodniej odsetek ten jest znacznie większy, bo np. w Wielkiej Brytanii sięga 30–45%. Tym bardziej przykre to, gdy badanie to porówna się z innym badaniem, w którym ok. 90% Polaków przyznaje, że są katolikami. Co więc z naszym współczuciem i miłosierdziem?



Nie każdy z nas może w ten sposób wyrazić swoją miłość do Boga i bliźniego. Niekiedy brakuje czasu, sił czy zdrowia. Jednak wolontariuszem jest nie tylko ten, kto wspiera działania Caritasu, Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy czy w hospicjum opiekuje się ciężko chorymi. Każdy z nas może stać się wolontariuszem przez proste, drobne gesty takie, jak choćby: przyniesienie zakupów starszej osobie, pocie-

szczenie strapionego sąsiada czy okazanie zwykłej, ludzkiej życzliwości. Za-

stanówmy się nad tym, mając na uwadze słowa Jezusa z Ewangelii św. Mateusza: *Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniej-*

szych moich braci, Mnie uczyniliście (25, 40), bo jak powiedział w 1987 r. w Warszawie w swej homilii Ojciec Święty Jan Paweł II: Sam Chrystus jest bowiem obecny w każdym chorym i cierpiącym.

MACIEJ RÓŻEWICZ

Informacja o Korespondencyjnym Kursie Biblijnym

Prowadzona przez Księżę Jezuitów w Krakowie Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsza znajomość ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
z dopiskiem: „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

dotkąd informacje o kursie można też znaleźć pod adresem:

<http://www.ignatianum.edu.pl/pedagogika/> „studia podyplomowe i kursy”

Chciejcie całej prawdy

W bieżącym roku – 16 listopada – minęło 60 lat od mianowania przez papieża Piusa XII, po śmierci kard. Augusta Hlonda, nowym Prymasem Polski biskupa Stefana Wyszyńskiego. Prymas Wyszyński wielką troską otaczał Kościół na Ziemiach Zachodnich, wielokrotnie był też we Wrocławiu. Podczas jednej z takich wizyt, wkrótce po wyjściu z więzienia, 2 kwietnia 1957 r. odwiedził i nasz Kościół Uniwersytecki, gdzie spotkał się z profesorami i młodzieżą akademicką, wygłaszając do nich przemówienie. Przypominamy niniejszym obszernie fragmenty tamtego wystąpienia kard. Stefana Wyszyńskiego w przekonaniu, iż mimo upływu lat i innej niż wówczas sytuacji społecznej nic nie straciło ono ze swej aktualności. (red.)

Wstępując na ambonę kościoła uniwersyteckiego w mieście Wrocławiu, nie mogę obronić się przed brzmieniem melodii najkrótszego, ale bardzo wymownego psalmu: *Laudate Dominum omnes gentes!* – *Chwalcie Pana wszystkie narody i przepowiadajcie Go wszystkim ludzi* (Ps 117).

Gdy jeździłem wczoraj po mieście Wrocławiu zauważyłem, że jest to miasto dziwne, miasto, w którym niedawną przeszłość wypalono ogniem. Pożar rozniecili ci, którzy tę niedawną przeszłość budowali. Odchodząc, spalili za sobą dzieło swoje, ale gdy splonęła ta niedawna przeszłość, pozostała ta dawna, najstarsza, przeszłość polska; jej okaleczale szczątki wydobyto na wierzch. Uczyniły to bomby, pociski artyleryjskie, nienawiść (...).

W tej chwili mówię do polskiej młodzieży, w polskim Wrocławiu, którego niedawna przeszłość została wymazana ogniem, a z dawnej przeszłości zostały świątynie-gotyki. (...) Chociaż jesteście młodzi, jesteście pokoleniem, które ma nawiązać do przeszłości, wypalonej

ogniem z piersi ziemi ojczyściej, ziemi polskiej. Bądźcie przede wszystkim ludźmi! Jak wasi praojcowie! (...).

Pragnę, abyście byli pełnymi ludźmi. Wymaga to od was jednej rzeczy: abyście postawili sobie twarde wymagania. Przede wszystkim waszemu mózgowi, waszemu umysłowi. Nie chciejcie tanich prawd, nie chciejcie łatwych, powierzonych prawd, nie chciejcie broszurowych, propagandowych prawd! Chciejcie całej prawdy! *Veritas Domini...* – chciejcie prawdy czyściej, szukajcie jej w naturze waszego umysłu, waszego rozumu (...).

Tak często gwałcona była natura człowieka! A jakąż jest natura rozumnego człowieka? Aby poznać naturalną wartość umysłu ludzkiego, trzeba mieć wiele dlań szacunku.

Jesteście młodzieżą wertującą wiele książek. Jakbym pragnął, abyście się inaczej uczyli, niż się uczyło moje pokolenie, abyście przestali zdawać egzamin przed profesorem, ale abyście zaczęli zdawać egzamin życia; abyście nie studiowali tylko ze skryptów i papierów, ale abyście mieli więcej szacunku dla tej prawdy, która w was jest, którą poznajecie. Macie potem służyć własnemu narodowi (...).

Zerwijcie z powierzchownością w nauce. Zaczynajcie się uczyć nie „do egzaminu”, ale systematycznie, ciągle i stale (...). Proszę, abyście zerwali z tym zwyczajem powierzchowności, zdawania pod strachem egzaminów. Studiujcie pod kątem życia. Miejcie szacunek dla

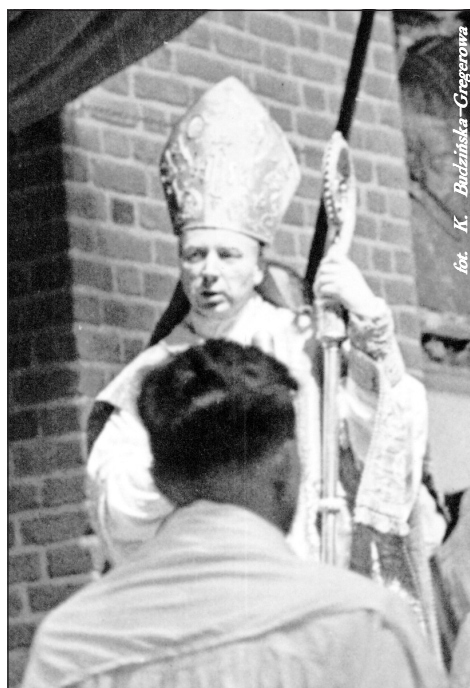
waszego umysłu. Nie chciejcie oszukiwać waszego umysłu. Wam się nieraz zdaje, że „nabraliście” profesora. Siebie samych nabraliście! A czy można uważać za mądrego człowieka, który oszukuje siebie? Przed rozumem własnym się nie wykręcisz, on pozostanie pusty i czczy. Wspomnij, że po mądrym ojcu, profesorze, możesz odziedziczyć bibliotekę i rękopisy, ale nigdy jego mądrości nie odziedziczysz. Musisz ją zdobyć

sam. I to jest wielkie prawo rozumu ludzkiego, wielkie szczęście dla osobowości naszej, której rozwój od nas samych zależy.

Oto jakie kiedyś usłyszałem zdanie o polskich księżach: są bardzo inteligentni, ale nie możemy ich użyć do żadnej ścisłej roboty. Ładnie mówią, pięknie się uśmiechają, ale

nic dokładnie nie umieją. Ja bym to powiedział o większości rodaków. Są bardzo kulturalni, wszystko chwytają w lot, dużo wiedzą, ale strasznie niedokładnie. Nie ma u nas tradycji uczenia się, tradycji rzetelnej walki o wiedzę, o mądrość. Za mało szanujemy rozum i mózg własny. Stąd płynie nieszczęście, że chociaż naród nasz jest narodem inteligentnym, jednakże rezultatów większych nie osiąga (...).

Każda zdrowa ekonomia wymaga moralności i zasad zdrowej etyki; dopiero wtedy czyny ekonomiczne są dobre, gdy czyny człowieka w ogóle są dobre. Tyle katastrof w naszym życiu gospodarczym, tyle przestępstw, potwornego złodziejstwa i kradzieży, od których prasa ostatnio



aż się trzęsie. Dlaczego? Bo my nie przekonaliśmy się jeszcze o tym, że potrzebna nam nadto dobra wola, że mamy czynić dobrze. Pomyślcie, jak strasznie eksploatujemy nasze zdolności narodowe, nasze dobra przyrodzone. Dobro ciała na przykład ma służyć rodzinie, ma narodowi naszemu zachować zdrowe pokolenie Polaków, którzy potrafią utrzymać te ziemie, jakie posiadliśmy dzięki Opatrzności Bożej z powrotem.

A co my robimy z tym dobrem ciała? Byłem kilka dni temu w okolicy Warszawy, między godziną trzecią a czwartą. Co pół kilometra spotykałem człowieka, który wracał z pracy, a więc zmęczonego; resztę sił fizycznych dobijał wódka. Jest to sprawa ekonomii narodowej. Pomyślcie, jak potworne są te straty! Wiele mógłbym wam powiedzieć, ile kosztuje grzech w Polsce, ale wystarczy mówić, ile kosztuje w Polsce wódka i papierosy, ile na to idzie pieniędzy. A gdybym chciał wam obliczyć, ile energii i sił fizycznych wam marnujecie na grzech, to musiałbym tu pisać astronomiczne cyfry! (...).

Mówi się o ludziach nauki, że muszą być do pewnego stopnia ascetami. To prawda. Do każdej pracy duchowej jest potrzebna pewnego rodzaju asceza. Od kapłanów, którzy są powołani do służby duchowej, Kościół wymaga celibatu i czystości, aby mieli pełną swobodę ducha w pracy.

Wy, którzy siedzicie nad książkami, pomyślcie, jak osiągnąć swobodę w dziedzinie ducha? Czy nie trzeba opanowywać swoich zmysłów, swoich złych popędów, niekiedy przedwcześnie rozbudzonego erotyzmu czy zepsucia? – To są koszty własne narodu w dziedzinie pracy, myśli, w dziedzinie dobrej woli. Jeżeli młodzież będzie tak gospodarzyła w swoim organizmie fizjologicznym, to będzie się dalej wyniszczać naród. To nie jest mądre postępowanie. To nie tylko jest, najmilszy, zagadnienie własnej etyki, to jest zagadnienie rozumu ludzkiego, mądrego postępowania. Czy uważacie, że Bóg dał nam te dobra po to, abyśmy mieli je przepijać, bolejąc jednocześnie nad tym,

że w kraju nie ma pieniędzy, że trzeba podejmować upokarzające wędrowki za granicę, aby je pożyczyć? (...).

Chcemy ich szukać u siebie, sobie stawiamy wymagania. Mniej pieniędzy na wódkę, na rozwiązłość, a więcej będzie na kliniki, szkoły, szpitale, na domy dziecka, na uczelnie wszelkiego rodzaju, na świątynie. Znajdźmy je we własnej kieszeni, we własnej wstrzeźliwości, w umiejętności narzucać sobie, przede wszystkim sobie, wymagań moralnych, etycznych (...).

Młodzieży! Mówię do dorosłych, nie mówię do starców, do naszych dziadów! Więcej zdrowej ambicji, więcej szlachetnej ambicji własnej. Gdy naród się podniósł z niewoli, z brudów, to wy, młodzieży, przyszłe pokolenie, nie spychajcie go w brudy. Jeżeli widzicie, że ojcowie byli nietrzeźwi, to wy bądźcie trzeźwymi. Jeżeli mówicie, że ojcowie byli zacyfani i wsteczni, to wy bądźcie postępowi, ale duchem i sercem postępowi. Zaczynajcie kochać naród w ten sposób, że nie będziecie stawiać mu wymagań, ale będziecie mu składać z siebie ofiary. Po wyjściu z więzienia powiedziałem i wam to powtarzam: Polsce nie trzeba dziś ofiar z krwi, ale ofiar z pracy, z rzetelnej pracy umysłowej, z pracy książkowej, z pracy moralnej nad sobą, zwyciężającej w sobie złe popędy, złe skłonności (...).

Stoimy na progu Tysiąclecia Polski i chrześcijaństwa. Wolaliście, wy, młodzie, o wolność Prymasa. To nie był tylko frazes polityczny, nie! To było wołanie katolickiego narodu, że mu są potrzebni pasterze i odważni nauczyciele. Ja w tej chwili mówię odważnie: zachęcam was do pożyczki narodowej. Niech politycy za granicą szukają pieniędzy; a wy tu, w kraju, pożyczcie narodowi swój rozum i rozsądek, oddajcie mu zdrowe ciała i czyste, wspaniałe dusze. Nie niweczcie darów natury i łaski, tak obficie udzielonych wam przez Boga. Nie marnujcie waszych sił fizycznych i duchowych. Obśiejmy całą tę odzyskaną polską ziemię najlepszymi wartościami ducha polskiego. Wyrósł nam przy boku świątyń nowe życie, polskie życie Boże, które zespoli nas w służbie Bogu i ludziom (...).



Krótką grudniową historia

Anioł ze złamanym skrzydłem

taki jeden

staruszek

co miał wieków już XXI

przysiadł się u boku wigilijnej gali

ułożył nogi pod krzesłem cichutko

szaleł gardło miał owinięte

zziębnięty

czuwaniem

pomylił miejskie pokoje

... tu było bardziej pusto

ale spokojnie

nikt nie udawał

w donicach kwitła betlejemską radość

ułożył nogę na nogę

chciał zaśpiewać

ale gardło...

kolęda jednak zasnęła się sama

bo dobrzy ludzie u Żłóbka czuwają

głosem o Prawdę wołając

ów Anioł miał skarpety trochę

przykrótkie

i stopy ciepła szukały i dłonie

niedługo

serca czyste i szczerze rozgrzały

go jak nas z cytryną herbata

popatrzył im w oczy

skromność wypełniała ich Wiary

zwycięstwem

ich pokój malutki schludny

ich dłonie czyste łamały opłatek

nie dali kruszynom opaść na podłogi dno

i oddali się od Nadziei

tak radośnie zajadali barszczyk z

uszkami, pierożki

ich oczy po brzegi wypełnione

Miłością

aż świec oczka jaśniały mocniej

z wdzięcznością że razem rok kolejny

i tylko zakłopotani przewielce

że u nich Taki gość...

zagościł Niecodzienny

a przecież oni tacy codzienni

cuda zdarzają się zawsze wtedy

gdy my tego chcemy

EWELINA BIEDROWSKA

Bóg wyznaczał mu drogę

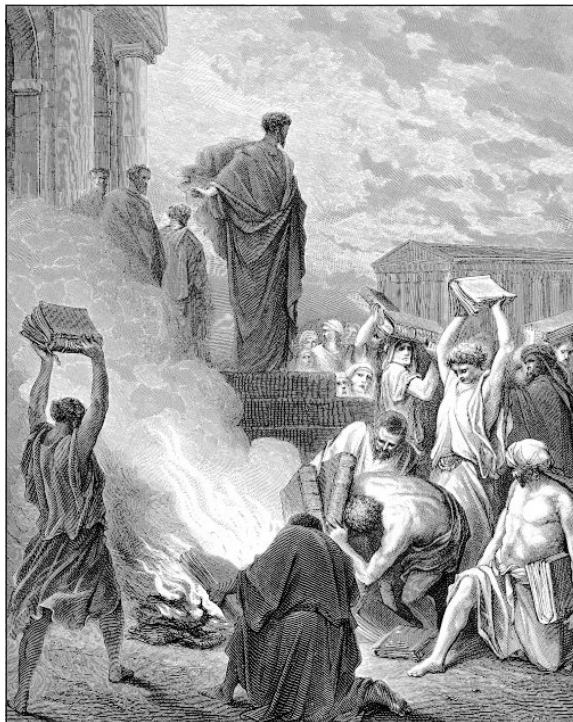
Warto szczególnie teraz, gdy obchodzimy Rok św. Pawła, przyrzeć się uważniej osobie Apostoła Narodów i jego nauce, aby zaszczerpić w sobie jeszcze więcej odwagi i gorliwości do niesienia światu przesłania o wszechogarniającej Bożej miłości.

Przyszedł na świat ok. 10 r. n. e. w Tarsie. Jako młodzieniec kształcił się u Gamaliela jednego z najgłośniejszych ówczesnie rabinów. Przez długi czas był prześladowcą chrześcijan, o czym sam mówił, z aprobatą przyglądał się kamieniowaniu św. Szczepana. Ok. 35 r. n. e. wysłano go do Damaszku, by aresztował zwolenników Jezusa. Kiedy Paweł, zwany wówczas Szawłem, zbliżał się do bram miasta, powaliła go na ziemię wielka jasność. *Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz* – usłyszał. Powołany w drodze do Damaszku w roku 36 staje się gorliwym głosicielem Ewangelii. Niewątpliwie cała teologia Pawła kryje się w objawieniu pod Damaszkiem i ten rdzeń teologiczny przejawia się we wszystkich jego listach.

Ważną pomocą dla zrozumienia Pawłowego przesłania jest obraz historyczno-geograficzny, środowisko kultury, polityki i religii, w jakim żył. Duchowa droga Pawła różni się znacząco od drogi dwunastu apostołów. Tamci poznali najpierw „ziemskiego” Jezusa, Jego życie aż po zmartwychwstanie. Paweł najpierw spotkał Zmartwychwstałego, a potem został pouczony o Jego życiu. I ta zupełnie odmienna perspektywa wycisnęła piętno na teologii Pawłowych listów.

Tars był zamożnym miastem portowym, stąd wielki przepływ ludzi różnych ras i narodów. O roli, jaką

odgrywał Paweł w kształtowaniu się chrześcijaństwa, świadczą opisy jego intensywnej działalności w *Dziejach Apostolskich*, także jego listy, które uczyniły z niego postać niezwykle ważną dla chrześcijaństwa. Kształtował i rozwijał świadomość pierwszych chrześcijan, ukazywał odrębność chrześcijaństwa od judaizmu (co powodowało wzburzenie wśród Żydów). Wskazywał na wypełnienie się obietnicy Izraela w osobie Jezusa Chrystusa. Z nawróconych Żydów i po-



Święty Paweł w Efezie

gan tworzył lokalny Kościół. Przedstawił nowy obraz Boga nie tylko Boga Izraela, ale Boga jako „Ojca całej ludzkości”, co miało wpływ na rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa wśród pogan. Nauki Pawła zrywały z tradycją żydowską poprzez odrzucenie Prawa jako drogi do zbawienia.

Paweł odbył kilka podróży misyjnych. Pierwsza przypadła na lata 45–49. Z Damaszku udał się do Jerozolimy w towarzystwie Barnaby, aby spotkać się z Apostołami, szczególnie

z Piotrem. W Tarsie i Antiochii przebywał krótko, z uwagi na wzburzenie Żydów. Stąd władze zmusiły do opuszczenia miasta. W każdym nowym kościele ustanawiał kapłanów, zwanych starszymi, nadzorował ich w ten sposób tworzył hierarchię kościelną.

Druga podróż z Syłaselem, w latach 50–53, sięgała poza granice dzisiejszej Azji Mniejszej. Przyłączyli się do niego Mateusz i Łukasz. Docierają do Filipów i Tesalonik, dając początek nowym kościołom.

Korynt to kolejny etap na misyjnym szlaku. Mimo wielu nawróceń napotykał na opór. Oburzeni jego nauką Żydzi, oddali go pod sąd Galliona, prokonsula Achai, który oskarżenie odrzucił.

Trzecia podróż trwała najdłużej (lata 53–58). Długi czas Paweł prowadził działalność misyjną w Efezie, potem w Grecji. Ponowny spisek uknuty przez Żydów zmusił go do zmiany trasy do Antiochii z morskiej na lądową przez Macedonię. Następnie udał się do Jerozolimy, aby dostarczyć zbierkę na ubogich oraz spotkać się z Jakubem i starszymi kościołów. Kolejny zarzut Żydów od-

nosił się do świątyni, jakoby Paweł miał ją zbezczcić poprzez wprowadzenie do niej Greków. Wiosną 58 r., po przesłuchaniu przez Ananiasza i Sanhedryn, został uwięziony w Cezarei na 2 lata. Po wyjściu na wolność udał się do Rzymu. Tam znów trafił do więzienia, tym razem na 3 lata. Po uniewinnieniu odwiedził Efez, Kretę i Macedonię. Jednakże ok. r. 67 ponownie uwięziono go. Prawdopodobnie w tym samym roku został ścięty.

ANNA KRAMARCZYK

Współczesny świat stwarza wiele okazji do aktywności zawodowej i intelektualnej. Dlatego co bardziej przedsiębiorczy ludzie, chcąc nadażyć za dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością, już teraz starają się zainwestować jak najwięcej, aby tym więcej odebrać w przyszłości. Kierując się takim przeświadczeniem – skądinąd słusznym – nietrudno jednak o wypaczenie hierarchii życiowych wartości.

Człowiek goniący za wciąż nowymi szansami na spektakularne sukcesy, ogarnięty pragnieniem realizacji swych niepoohamowanych ambicji, a przy tym żądzą pieniądza, często wpada po prostu w wir pracy i przeróżnych zajęć nie dostrzegając, że przez takie postępowanie zasklepia się tak naprawdę w skorupie własnego egocentryzmu. A „elementy składowe” takiego trybu życia, jak ciągle zabieganie, nieumiejętność znalezienia chwili wolnego czasu, brak zainteresowania sprawami innych, świadczą o tym niezbitnie.

Pochłonięci bowiem angażującymi bez reszty przedsięwzięciami nie zauważamy już nawet, jak wypracowane wcześniej przyjaźnie i kontakty towarzyskie, dzień po dniu, schodzą na coraz dalszy plan. Nie ma już kiedy zadzwonić do przyjaciela, aby zapytać o zdrowie, brakuje czasu dla bliskich na wspólny wyjazd. Nawet odpisanie na SMS-a czy e-maila zaczyna stanowić niemalże problem. Czasowy, oczywiście! W chwili „słabości” zdarzyć się może jeszcze czasem coś naprędce obiecać, jednak wkrótce – pod naporem mnóstwa

szalenie przecież ważnych i pilnych spraw – nie wiedzieć, czemu, ulatuje to jakoś z głowy...

Nierzadko dzieje się i tak, że nawet żyjąc wspólnie pod jednym dachem, zapominamy o sobie i funkcjonujemy jak dwie „samotne wyspy”. Zaabsorbowani zbyt mocno realizowaniem wytyczonych sobie celów, stopniowo zaczynamy żyć obok siebie – w duchowej i emocjonalnej samotności. Rozmawiamy ze sobą, a myśłami jesteśmy gdzie indziej, albo niby

Nie jesteśmy samotnymi wyspami



sluchamy siebie nawzajem, ale tak naprawdę niczego potem nie pamiętamy. Coraz więcej zaczyna już bowiem dzielić, niż łączyć. Z każdym dniem, misternie i „pracowicie”, wznosimy niewidzialny mur obcości i obojętności. Wznoszą go małżonkowie względem siebie, wznoszą rodzice w stosunku do dzieci.

Relacje międzyludzkie i przyjacielskie, a jeszcze bardziej rodzinne i małżeńskie, wymagają otwarcia się na drugiego człowieka i poświęcenia mu swojego czasu; w małżeństwie nawet świadomej rezygnacji z własnych pragnień i ambicji, jeśli miałyby to pozostawać w sprzeczności z dobrem rodziny. Miłość domaga się obcowania z drugim człowiekiem, koncentracji na nim swojej uwagi, odłożenia na bok – przynajmniej na jakichś czas – innych, mniej ważnych spraw. Jeśli ktoś nie potrafi tak czynić, powinien czym prędzej zweryfikować swoje postępowanie. Zastanowić się, czego tak naprawdę w życiu pragnie. I podjąć pracę nad sobą. Korkta własnego postępowania zwykle w znacznym stopniu zwiększa szansę na poprawę więzi emocjonalnych z bliskimi.

Jednakże prawdziwa przemiana życia i wnętrza człowieka możliwa jest tylko za sprawą łaski Najwyższego, o którą należy usilnie prosić, a potem z nią współpracować. Bo tylko miłość, mająca swe źródło w Stwórcy tego świata, pozwala bez wewnętrznego sprzeciwu zapominać o sobie i czynić z siebie dar dla innych.

Nie z w y k l e ważna jest także modlitwa tych,

k którzy widzą jakiegokolwiek problemy w relacjach rodzinnych czy przyjacielskich, ich żywa wiara i wielka ufność, że Bóg ma moc wyprowadzić dobro z najtrudniejszej nawet sytuacji. Wytrwała modlitwa dokonuje przecież cudów. Warto więc zawsze trzymać się tej nadziei.

BOŻENA ROJEK

W poniedziałek, 13 października br, uroczystym błogosławieństwem podczas Mszy św. w kościele Uniwersyteckim, ks. prob., prof. Piotr Nitecki, posłał mnie na 14-miesięczne misje na Filipinach, odbywające się pod patronatem organizacji katolickiej Points Coeur, co oznacza Domy Serc.

Po dwudziestu godzinach lotów – z noclegiem w Paryżu i przesiadką w Bahrain – dotarłem do Manili, stolicy Filipin. Mój nowy dom mieści się w głębi slumsu i niczym nie różni się od pozostałych domów. Żyję tak, jak ludzie, dla których tu jestem. Głównym celem misji jest opieka nad dziećmi ulicy oraz pomoc rodzinom, które są w najtrudniejszej sytuacji. Muszę zrobić czasem dziecku opatrunek, czasem zawieść jego mamę do szpitala. Codziennie zajmuje się okolicznymi dziećmi (bawię się z nimi i rozmawiam) lub udaję się do rodzin w slumsie.

Jednym z miejsc mojego apostolatu jest Vitas, wioska zbudowana na ogromnym wysypisku, której krajobraz naznaczony jest wszechobecnym widokiem śmieci i błota po kostki, a powietrze przesiąknięte duszącym i szczypiącym w oczy dymem palonych odpadków.

Ciasno zabudowane, małe domki z folii i desek zamieszkują wielodzietne rodziny. Wysypisko jest ich domem, miejscem zabawy i pracy. Rodziny segregują śmieci i sprzedają je do skupu. Stamtąd mają też większość rzeczy codziennego użytku. Miejscy strażnicy nie wpuszczają raczej cudzoziemców do Vitas, bo boją się dziennikarzy. Informacje o takim miejscu zaszkodziłyby wizerunkowi miasta. Ale nas już znają. Tydzień temu odwiedziliśmy

tam znajomą, wyprawiliśmy jej urodziny. Ciasto ze świeczkami, cola i rozmowa to niby niewiele, ale sprawiły jej dużo radości i wyróżniły ten dzień spośród innych. A latem (w kwietniu) zabierzemy jej dzieci na wakacje.

Innym miejscem apostolatu jest Muntinlupa – największe w kraju więzienie, o najostrzejszym rygorze. Zbudowane dla 4 tys. więźniów skazanych

Jestem Waszym reprezentantem



za najcięższe zbrodnie, mieści ich 12 tys. Pilnuje ich... zaledwie 200 strażników. W utrzymaniu porządku pomaga im kilkanaście świetnie zorganizowanych gangów więziennych. W zamian za to mogą od więźniów pobierać podatki.

Poznałem tam Edgara. Jest niewinnie skazany na dożywocie za morderstwo. Ma pięcioro dzieci, z których jest bardzo dumny. To dobry, wrażliwy człowiek. Po 7 latach pobytu w więzieniu nawrócił się. Pisze piękne piosenki, ewangelizuje, ma dużo czasu na modlitwę. Mówi, że jest szczęśliwy, a jego serce jest wolne. Pomagamy też naszej znajomej, mieszkającej pod pobliskim mostem, w uzyskaniu pozwolenia na odwiedzinę jej brata (również odsiaduje dożywocie za morderstwo).

Filipińczycy to niezwykle naród: pogodny i wesoly. Przekonałem się o tym pewnej nocy, kiedy spadł deszcz i wracałem przez miasto do domu po pas w wodzie. Zastanawiałem się wtedy, czy moje nogi nie spotkają się przypadkiem za chwilę z przewodami elektrycznymi lub szcurami, albo czy nie wdepną w jedną z licznych w ulicy dziur. Miejscowi zaś szli weseli jakby to był nie-

dzielny spacer po parku i niczym się nie przejmowali. Wychowani w bardzo trud-

nych warunkach nie przejmują się nimi, wolą skoncentrować się na rozmowie i żartach. Nie mając nic, widzą, jak ważne są relacje międzyludzkie i pogoda ducha. Przy okazji dodam, że był to tylko deszcz. Przez kraj przeszło w tym roku 15 tajfunów, do końca grudnia spodziewamy się jeszcze dwóch.

Każdy dzień mojego tu pobytu jest unikalny, przynosi nowe doświad-

czenia i wyzwania. Ogrom nędzy i bezradność wobec niej bardzo boją. Trudno jest mi się z tym pogodzić, zaakceptować fakt, iż nie mogę tym ludziom dać pracy, życia na godnym poziomie. Mogę być starszym bratem dla dzieci i podporą dla dorosłych. Niezwykle, jak wielka jest waga modlitwy, przyjaźni, rozmowy albo kojącej obecności, której przykład daje Matka Boża w milczeniu współcierpiąca pod krzyżem.

Dziękuję wszystkim parafianom i ks. prob. Piotrowi Niteckiemu za duchowe wsparcie w misji. Jestem jedynie Waszym reprezentantem, to jest nasza wspólna misja. Niech Pan Bóg Wam błogosławi! Pozdrawiam i pamiętam w modlitwie!

TOMEK PRZYBYŁO

Szewska, czyli od warsztatów szewskich do promenady

Z bliżej nieznanymi nam powodów sławetny Pan Bartłomiej Stein nie raczył zaszczyścić tej ulicy nawet jednozdaniową wzmianką. Wspomina on, co prawda, sam kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w cytowanym już tutaj po wielokroć, a pochodzącym z 1512 roku opisie Wrocławia, ale o samej ulicy Szewskiej niestety dziwnie milczy. A należała ona przecież poprzez wieki do jednej z najważniejszych arterii komunikacyjnych Wrocławia. Należała, ponieważ ostatnio władze miejskie w swojej nieograniczonej dobroci zamknęły tę ulicę dla ruchu kołowego.

Pierwsza zapisana w języku łacińskim, a zachowana do naszych czasów wzmianka o powstałej już na początku XIII wieku ulicy Szewskiej pochodzi z roku 1306, kiedy to określono ją mianem „*Platea sutorum*”. Drugi raz pojawia się obecna ulica Szewska na pergaminowych kartach dopiero w 1345 roku, bowiem właśnie pod tą datą nieznanymi z imienia skryba miejski zapisał, celem uściślenia miejsca zamieszkania podatnika, że niejaki *Hensil z Nysy posiada dom na rogu Szewskiej*. Kim był ów, zapewne szacowny i bogaty mieszczanin Hensil, niestety, bliżej nam nie wiadomo, ale nie jest wcale wykluczone, że należał on do równie bogatego i szacownego wrocławskiego cechu szewców. Albowiem, jak łatwo się domyślić, właśnie od istniejących w tej części miasta warsztatów szew-

skich ulica brała swoją nazwę. A nie było ich na terenie Wrocławia wcale mało, taki np. miejski wykaz podatkowy z 1403 roku wymienia aż stu trzech majstrów szewskich. Specjalne statuty cechowe zabraniały szewcom obniżać ceny swoich wyrobów, co można by określić dzisiaj mianem zmowy cenowej. Tak więc na początku XV wieku para solidnych trzewików kosztowała pięć lub nawet sześć groszy. Znacznie kosztowniejsze były za to wysokie buty, na które trzeba było wysupłać z kalety aż groszy osiemnaście. Być może to właśnie z powodu tej obuwniczej drożyzny wywodził się wrocławski zwyczaj chodzenia latem po mieście boso, który jeszcze w XIX wieku tak zadziwiał przyjezdnych...

Sama niemiecka nazwa *Schuhbrücke*, zapisana w 1345 r., świadczyła o tym, że w przeciwieństwie do innych ulic w mieście ulica Szew-

ska była stosunkowo wcześniej wybrukowana, czyli jak to wówczas mówiono, wymoszczona. Nazwę tę, gdyby pokusić się o jej dosłowne przetłumaczenie, można by odczytywać jako „Most Obuwniczy”.

Zgodnie ze średniowieczną zasadą grupowania się zawodów w jednym miejscu, zakłady mistrzów szewskich rozsiadły się w kwartale zabudowy pomiędzy obecnymi Szewską, Wita Stwosza, Kuźniczą, Kotlarską i Łaciarską. I stąd właśnie swojej nazwy ul. Szewska nie nosiła na całej swojej obecnej długości, nazwa *Schuhbrücke* odnosiła się bowiem jedynie do jej północnego odcinka. W średniowieczu był to w ogóle teren książecki, na którym znajdowały się od XIII wieku szlacheckie dwory, określane w łacińskich dokumentach mianem *curia*. W XVI wieku środkowy odcinek obecnej Szewskiej określano jako *vordere Brustgasse*, zaś południową jej część zanotowano w 1446 r. jako *Pfnorrgasse*, którą to nazwą z kolei określano później sąsiednią ulicę Łaciarską... Nic więc dziwnego, że ówczesni mieszkańcy nadodrzańskiego grodu, aby ułatwić sobie ustalenie miejskiej topografii, woleli raczej posłu-



Ulica Szewska od strony Ossolineum

giwać się nazwami poszczególnych kamienic. I tak na Szewskiej znajdowały się budynki o tak intrygujących nazwach, jak: Dom Pod Złotą Wagą, Pod Złotym Słoniem, Niebieskim Orłem, Złotym Psem, Złotym Wilkiem... Znajdowały się, ponieważ wojenna apokalipsa wyjątkowo nielitościwie obeszła się z tą ulicą. Nie



miała też Szewska szczęścia do powojennej odbudowy, trudno bowiem gomulkowskie bloki nazwać malowniczą architekturą...

Znajdziemy tu jednak nie tylko beżonowe klocki z czasów socjalizmu. Strzelisty gotyk kościoła pod wezwaniem św. Marii Magdaleny wraz z doklejonym do niego jeszcze w średniowieczu romańskim portalem i modernistyczny Dom Handlowy „Kameleon”, to najbardziej charakterystyczne budynki tej staromiejskiej ulicy. Warto też zwrócić swoją uwagę na narożną kamienicę ze średniowieczną figurą Matki Boskiej

z Dzieciątkiem; na secesyjnego anioła błogosławiącego przechodniów ze zniszczonej fasady domu, wyrosłego na dawniej parceli, przy której stały trzy kamienice o nazwach Pod Świątynią, Pod Złotymi Przyjaciółmi, Pod Czerwoną Gwiazdą; warto odnaleźć na ścianie jednej z kamienic zarys murów dawnego kościoła cmentarnego pod wezwaniem świętej Agnieszki; warto wejść w sień dawnego palacu książąt legnicko-brzeskich, aby zobaczyć zachowane tam herby rycerskie... Warto. Naprawdę warto poznać pozornie nam znane, znane aż do znudzenia ulice, przy których mieszkamy. Idealnie nadaje się do tego także ulica Szewska. Może warto właśnie tam wybrać się na świąteczny spacer?

SŁAWOMIR OPASEK



CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

07.09.2008 Filip Iwo KOZIŃSKI
28.09.2008 Natalia Anna KAŻMIERCZAK
28.09.2008 Jakub Kazimierz ŚWIĄTEK
28.09.2008 Hanna Monika PIĄSTKA
28.09.2008 Michał Stanisław STAREK
28.09.2008 Oskar Zbigniew ZAWADA
28.09.2008 Daniel Jacek DĄBKIEWICZ
28.09.2008 Kinga Beata DĄBKIEWICZ
05.10.2008 Maria Faustyna MACHLAŃSKA
05.10.2008 Antoni Jan ZAWISTOWSKI
18.10.2008 Oskar Krzysztof PIETRZAK
26.10.2008 Tomasz Jan PRZYBYŁO
26.10.2008 Igor Lucjan ROJEWSKI
30.11.2008 Tomasz Maksymilian KOZAR

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

06.09.2008 Jakub PREISS
i Maria DUB
06.09.2008 Lukasz PODGÓRSKI
i Agnieszka MAJDZIK
06.09.2008 Marcin MALISZEWSKI
i Karolina OCHENKOWSKA
13.09.2008 Maciej SZURA
i Agnieszka JANKOWSKA

13.09.2008 Wojciech OSMELAK
i Aleksandra CHOROSZKO
20.09.2008 Robert NĘDZYŃSKI
i Natalia SUKIENNIK
20.09.2008 Wojciech SZYDŁO
i Katarzyna GRUBER
27.09.2008 Łukasz BŁOŃSKI
i Izabela CISOWSKA
27.09.2008 Marcin MOŃSKI
i Katarzyna SAPA
04.10.2008 Łukasz STRZELEC
i Joanna SZCZUPAK
11.10.2008 Wojciech PARTYKA
i Aleksandra OŚLAK
11.10.2008 James DAVIES
i Joanna KSZYSZUK
18.10.2008 Krzysztof PIETRZAK
i Katarzyna PASTERNAK
18.10.2008 Jarosław SIKORA
i Renata HUTNIK
25.10.2008 Gracjan BURDA
i Katarzyna ADAMASZEK

ODESZLI DO PANA

03.08.2008 Wojciech Jan KORMAN, lat 50
02.09.2008 Wanda MUSZYŃSKA, lat 64
05.09.2008 Henryk SIKORSKI, lat 61
06.09.2008 Andrzej BOROWIEC, lat 56
08.09.2008 Stanisław PASTUCHA, lat 77

09.09.2008 Hieronima BODURA, lat 92
13.10.2008 Józef DUDEK, lat 69
16.10.2008 Władysława HRYNIEWIECKA,
lat 77
20.09.2008 Witold KŁODOWSKI, 156
25.09.2008 Helena GRAD, lat 74
29.09.2008 Józef NOWAK, lat 77
03.10.2008 Patryk SADOWSKI, 3 dni
04.10.2008 Władysława TASAK, lat 86
04.10.2008 Jerzy Ryszard BODURA, lat 61
05.10.2008 Irena POMIAN, lat 66
06.10.2008 Ryszard NATUSEWICZ, lat 81
11.10.2008 Marian KOWALCZYK, lat 75
12.10.2008 Robert MATCZAK, lat 40
13.10.2008 Janina BIERNACKA, lat 87
17.10.2008 Jadwiga MIERZWA, lat 73
18.10.2008 Antoni Wincenty WNUK, lat 80
23.10.2008 Magdalena JANUSIAK, lat 51
24.10.2008 Mirosława MATUSZ, lat 54
25.10.2008 Janina NOWAK, lat 85
26.10.2008 Wiesław BORUCKI, lat 50
31.10.2008 Edward KĘDZIERSKI, lat 56
04.11.2008 Janina RÓŻYCKA, lat 85
04.11.2008 Jan DOMIN, lat 52
05.11.2008 Józef ZIÓLKOWSKI, lat 74
08.11.2008 Eugeniusz PSZONKA, lat 87
08.11.2008 Paweł MARIN, lat 24
11.11.2008 Mirosława KYC, lat 74
14.11.2008 Zdzisław SAWICKI, lat 84
17.11.2008 Marta KRZEMIŃSKA, lat 68

Święty Jan Ewangelista

Patron pisarzy

Jan urodził się na początku I wieku, w rodzinie rybaka z Galilei. Wraz z bratem Jakubem stał się uczniem Jana Chrzciciela i to on właśnie ukazał im Jezusa, mówiąc *Oto Baranek Boży* (Jan 1, 36). Nim nastął wieczór Jan i Jakub wiedzieli już, że spotkali Mesjasza.

Przez trzy lat bracia podążali za Chrystusem, obserwując cuda, które czynił i starając się pojąć jego nauki. Ich oddanie Jezusowi było bezgraniczne. Pewnego

dnia, gdy w wiosce zamieszkaanej przez Samarytan, którymi Żydzi pogardzali, odmówiono Chrystusowi schronienia, Jan i Jakub uznali,

że trzeba ogniem z nieba pokarać niewiernych. Lecz Jezus skarcił ich i przypomniał, że Jego nauka opiera się na miłości, a nie na zemście. I tę lekcję Jan pojął i zapamiętał na zawsze.

Jan stał się ukochanym uczniem Pana, siedział przy nim podczas Ostatniej Wieczerzy, modlił się z nim w ogrodach Getsemani i był jedynym uczniem, który został przy Jezusie w czasie Ukrzyżowania. To Janowi właśnie tuż przed śmiercią Chrystus oddał w opiekę swoją matkę.



Przestanie miłości

Jan żył jeszcze przez siedemdziesiąt lat. To on wraz z Piotrem ponosił w świat Słowo Boże. Przeżył innych uczniów i jako jedyny z nich nie zginął męczeńską śmiercią, choć

legenda głosi, że gdy schwytano go w Rzymie, cudownym zdarzeniem uszedł nietknięty z kadzi z wrzącym olejem. Do końca swych dni, mimo grożących mu niebezpieczeństw, Jan głosił Chrystusowe przesłanie miłości.

Gdy był już starym człowiekiem, spisał swe wspomnienia o Jezusie. Dziś

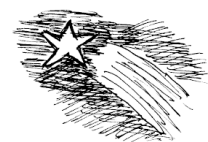
Nasi miłusińscy

tę opowieść znamy jako czwartą Ewangelię.

Podążać śladem świętego

Spośród wszystkich uczniów właśnie święty Jan Ewangelista najgłębiej pojął Chrystusowe przesłanie miłości. Lecz i on musiał zostać napomniany, że wszyscy ludzie są braćmi, także Samarytanie. Tej właśnie lekcji i my wciąż potrzebujemy. Pomyśl o trwających i dziś konfliktach na świecie.

To odwieczny problem: ludzie pozwalają, by konflikt narastał, aż



❧ *Najpiękniejsze słowa życzeń* ❧
z okazji cudownych

*Świąt Bożego Narodzenia.
Niech blask gwiazdy betlejemskiej
świeci wśród wędrówką ziemskiej,
niech narodzony Syn Boży,*

*Jezus Chrystus,
swoją Boską ręką
błogosławi
wszystkim dzieciom
i młodzieży naszej parafii.*

❧ *Redakcja* ❧

sami zaczynają wierzyć, że przemoc jest jedynym rozwiązaniem. A przecież Chrystus i Jan nauczali, że właściwą odpowiedzią jest miłość. I choć nie udało nam się usunąć niezgody ze świata, możemy uczynić ważny krok w tym kierunku – wystarczy, że zmienimy własne postępowanie:

– ucz się trudnej sztuki kompromisu;

– jeśli wdasz się w kłótnię, zatrzymaj się i uspokój. Ochłoń i spróbuj spojrzeć na wszystko z odmiennej perspektywy.

Modlitwa

Boże, niech umiłowany uczeń
Twojego Syna
Święty Jan Ewangelista
i nam pomoże zrozumieć
Jego nauki i żyć w zgodzie
z nimi. Amen



NAR +



EŻ = Ł



K ŻYC



R = N A



P = ZB



KAP !

Z życia naszej parafii

Zmiany wśród duszpasterzy

Z dniem **1 października br.** nastąpiły zmiany personalne wśród duszpasterzy naszej parafii. Ks. abp Marian Gołębiowski odwołał ks. Marcina Maciuka, któremu serdecznie dziękujemy za dotychczasową posługę wśród nas, a skierował do pomocy w pracy duszpasterskiej w charakterze rezydenta, ks. dr. Rajmunda Pietkiewicza. Nowy kapłan urodził się w 1970 r. w Oleśnicy. Po ukończeniu Seminarium Duchownego we Wrocławiu w 1995 r. przyjął święcenia kapłańskie i pracował jako wikariusz w Górze Śląskiej, i kapelan Sióstr Benedyktynek w Pawłowicach k. Wrocławia. Studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu i na Biblicum w Rzymie. Jest doktorem bibliologii i teologii, wykładowcą na Papieskim Wydziale Teologicznym.

Patronalne święto Akcji Katolickiej

23 listopada br., w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata, odbyły się w naszej parafii centralne uroczystości z okazji patronalnego święta Akcji Katolickiej archidiecezji wrocławskiej. Na uroczystą Mszę św. konselebrowaną z udziałem zaproszonych

duszpasterzy, której przewodniczył ks. prof. Waldemar Irek, rektor PWT, przybyły wraz z pocztami sztandarowymi parafialne oddziały Akcji Katolickiej z całego Dolnego Śląska oraz reprezentacja Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

W tym uroczystym dniu patrzymy z sympatią na Akcję Katolicką, tę część Kościoła, która chce przyczynić się do tego, aby sąd Boży nad nami wypadł jak najłagodniej, by Chrystus znalazł wiarę, gdy powróci – tymi słowami licznie przybyłych gości przywitał gospodarz parafii, ks. prof. Piotr Nitecki.

Podczas homilii rektor PWT nawiązując do przeżywanej tego dnia w Kościele uroczystości Chrystusa Króla, powiedział min.: *Królestwo prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju to królestwo, które budował na ziemi Jezus, a które trwa nadal i które nie będzie znało końca, a On pozostanie jako Alfa i Omega naszym Królem.*

W dalszej części medytacji ks. prof. Waldemar Irek podjął próbę odpowiedzi na pytania: Kim jest nasz Król? Jaką drogę wytycza przed swoimi uczniami? *Chrystus do niczego nas nie zmusza – mówił nasz Gość – a jedyn-*

nie zaprasza, abyśmy z Nim nieśli dalej krzyż i uczestniczyli w dziele przekształcania, i zbawiania świata. To od nas zależy, czy zachwycimy się Jego miłością. Szczęśliwi ci, którzy odkryli sens swojego życia.

Eucharystię zakończył akt poświęcenia członków AK Chrystusowi Królowi.

Rekolekcje adwentowe

W dniach **od 7 do 10 grudnia br.** odbywały się w naszej parafii rekolekcje adwentowe, które w tym roku głosił duszpasterz akademicki, ks. Piotr Wawrzynek.

Ukazując burzliwą drogę życiową św. Pawła, prowadzącą od gorliwości

i zaangażowania w prześladowanie chrześcijan do głębokiego nawrócenia i napełnienia Duchem Świętym, rekolekcjonista pragnął zwrócić naszą uwagę na źródło wewnętrznej przemiany człowieka, którym zawsze jest osobiste spotkanie z Jezusem.

Ono pozwala odkryć, podobnie jak to miało miejsce w życiu Apostoła Narodów pod Damaskiem, że to, co dotychczas jawiło się jako światłość, tak naprawdę jest ciemnością, a prawdziwą światłością jest Chrystus.

Nie możemy wciąż kręcić się wokół osi własnych poglądów, przyzwyczajęń, pobożności, celów – nauczał ks. Piotr. Życie chrześcijańskie potrzebuje punktu nawrócenia. Czy możesz wrócić do swego momentu przemiany? Czy masz swój Damaszek? A może to właśnie dziś Chrystus zaprasza cię, abyś otworzył swe serce i odtąd żył już łaską nawrócenia? – te i podobne pytania stawiał zebranym kaznodzieja podczas tegorocznych ćwiczeń duchowych w naszym kościele.



Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca)

Krzysztof Głównicki

Bartłomiej Kazubski

ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)

Slawomir Opasek

Bożena Rojek (redaktor naczelna)

Elżbieta Rulińska

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a

50-140 Wrocław

tel. 071 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl

BOŻENA ROJEK